

# PASCAL - po prostu .....

Lukasz Ragan

## Recepcja nietożsamości - nietożsamość recepcji ..

Jest coś zaskakującego w ogromnej dysproporcji między - stosunkowo nie-liczną - filozoficzną spuścizną Pascala, a narosłymi wokół niej komentarzami. Gdyby zebrać wszystkie pisma, które wyszły spod ręki Pascala, byłoby to może sto-sto pięćdziesiąt stron, podczas gdy literatura *secundum* przekroczyła już trzysta pozycji i nadal rośnie! Jeszcze bardziej zdumiewający jest fakt, że wśród znawców nie ma zgody co do interpretacji niemal każdej ważniejszej pascalskiej myśli, a przecież żadnego z wielkich filozofów nie czyta się łatwiej i z bardziej bezpośrednim poczuciem rozumienia niż właśnie Pascala!

Ale jednocześnie żaden nie nastęzca tak bezgranicznej trudności opisu. U Pascala wszystko jest jasne i wszystko dwuznaczne; każde zdanie uderza prostotą klarownej inteligencji, a każda próba syntezy z tych, jaką najwybitniejsi historycy i filozofowie próbowali podjąć, wydaje się być fałszywa. Kimże był ten, który sztychował z filozofii i literatury, a który dla filologów i filozofów jest do dzisiaj niewyczerpanym źródłem? I ten, który deklarował całkowitą wierność kościelnemu autorytetowi, a który poprzez de-

*Był raz człowiek, który mając lat dwanaście - z kreską i kółek, wyczarował matematykę; który mając szesnaście - ułożył traktat o stożkach najbardziej uczony ze wszystkich, jakie były znane od czasów starożytnych; który mając dziewiętnaście - sprowadził do działania maszyny umiejętność dotąd czysto rozumową; który mając dwadzieścia trzy - ustalił fakt ciężaru powietrza i unicestwił jeden z wielkich błędów dawnej fizyki; który w latach, w których inni zaczynają się niejako rodzić, przebiegłszy cały krąg ludzkich umiejętności dostrzegł ich nicomość i zwrócił swoją myśl ku religii; który od tej chwili aż do śmierci w trzydziestym dziewiątym roku życia - zawsze cierpiący i słaby - utrwał język Bousseta i Racine'a, dając w nim wzory zarówno najbardziej doskonałej ironii, jak i najmocniej przekonującej argumentacji; który wreszcie - w krótkich przerwach między cierpieniem a cierpieniem - rozwiązał dla rozrywkę jedno z najbardziej zawikłych zagadnień geometrii i rzucił na papier myśli tyleż Boże, co człowiecze.*

*Ten druzgoczący geniusz zwał się Blaise Pascal.*

Rene Chateaubriand



maskatorską kpinę z jezuickich szafarzy Kościoła autorytet ów właśnie podważał? I ten, który podjął się apologii chrześcijaństwa w taki sposób, że jego pisma znalazły się na Indeksie Ksiąg Zakazanych? I ten, który 23 listopada 1654 roku osiągnął w wierze ostateczną pewność, a który uchodzi za wyraziciela wiecznego niepokoju towarzyszącego człowiekowi? I ten, który zasłynął jako najświetniejsze pióro jansenizmu, a który o jansenistach wyrażał się chłodno, a jego kontakty z libertynami były powszechnie znane? I ten, który ukazywał nędzę rozumu ludzkiego, a który należał do największych matematyków i fizyków swojej epoki? I ten także, który zdemaskował marność ziemskich godności i tytułów po to tylko, by kazać je uznawać? I ten w końcu, który ukazując światu lichotę ludzkich próżności, nie wstydził się własnych próżności pokazywać światu?

Oczywiście podejmowano próby usunięcia lub co najmniej złagodzenia owych antynomii pascalskich, tłumacząc je niespójnością osobowości, epoką rozmiłowaną w kontrastach, paradoksalami egzystencji ludzkiej, lub zwyczajnie, chronologią pism Pascala. Sytuację utrudnia fragmentaryczny charakter *Myśli* - w zamierzeniu *opus magnum* Pascala,

1  
2  
3  
4  
5



LATO  
2006

O NAS

KONTAKT

SPIS TREŚCI

ARCHIWUM

które - na kształt majestatycznych ruin - ukazują nam tylko strzępy wielkości niemożliwej do zrekonstruowania. Wydawcy zestawiają je w takiej kolejności, jaka wydaje się im najwłaściwsza, lecz żadna z wysuwanych przezeń koncepcji domniemanego *planu Pascala* nie dałaby się w pełni uzasadnić obiektywnie. Wiemy doskonale, do jak bałamutnych koncepcji prowadzi „wrywanie z kontekstu” poszczególnych zdań czy ustępów, a przecież bez wielkiej przesady można powiedzieć, że ogromna większość fragmentów składających się na *Myśli* jest właśnie pozabawiona kontekstu. Można rzecz jasna próbować odtworzyć ten kontekst, zestawiając ze sobą różne fragmenty, konfrontując je z pozostałymi pracami Pascala, z dziełami innych autorów, ze świadectwami biografów i z innymi źródłami wiedzy o epoce i środowisku. Wyniki osiągnięte tą metodą będą jednak zawsze w dużej mierze niesprawdzalne.

Gdy spojrzymy na choćby zarys stanowisk krytycznych wyrosłych nad myślą Pascala, wydaje się nam niepojęte, jak możliwa jest tak wielka ich różnorodność? Nieodparcie dziwi też skrajność wyrażanych o Pascalu opinii. Dla jednych komentatorów Pascal jest racjonalistą, dla innych irracjonalistą; jedni uważają go za pesymistę, inni za optymistę; jedni za sceptyka, drudzy za dogmatyka; jeszcze inni za surowego tradycjonalistę, drudzy zaś za religijnego nowinka-

rza. Niektórzy zaś w ogóle odmawiają Pascalowi miejsca w filozoficznej rodzinie, wypominając mu, że nie zbudował całościowego systemu, lub że był zbyt przejęty własnym losem, co filozofowi nie przystoi.

Te wszystkie antynomie dotyczące zarówno biografii, jak i pisarstwa Pascala, mimo że znane i wielokrotnie analizowane, nie ustrzegły nieostrożnych komentatorów przed wkroczeniem na pozornie łatwe ścieżki interpretacyjne. W przypadku Pascala takich ścieżek nie ma. Bowiernie nie istnieje klucz do Pascala, tak jak istnieją klucze do Spinozy, Kanta czy Hegla. Być może w sprawie dotarcia do sensu bądź *planu Pascala* - jednoczącego wszystkie niespójności jego myśl i niespójności między

myślą a osobowością - jesteśmy po prostu bezsilni. Nie posiadamy owej cudownej nici Ariadny - i wątpliwe, że kiedykolwiek będziemy ją posiadać - pozwalającą nam wyjść z tego labiryntu dwuznaczności i kłębowiska antynomii, dlatego wszelkie próby syntetycznego ujęcia czy „usystematyzowania” Pascala mogą mieć j e d y n i e charakter hipotetyczny.

Czemu zawdzięczamy tak wielkie zainteresowanie *Myślami* Pascala? Może tylko ich doskonała forma językowa jest tak uwodząca?

Czy daliśmy się złapać na piękności? Niewątpliwie, wiele z pascalowskich myśli weszło już na stałe do żargonu tak filozoficznego, jak potocznego. Ich zwięzłość, dosadność i swoista efektywność zapewniła im popularność i znajomość nie tylko w filozoficznych kręgach, tak że cytując Pascala odczuwa się swoistego rodzaju dyskomfort polegający na obawie czy aby ich sława nie przyczyniła się w jakiś sposób do ich „wytarcia”, czy aby nie stały się one wypranymi z treści maksymami, których równie często używamy, jak nie zastanawiamy się co one znaczą. Mało tego: bywa, że czasem zatrzymujemy się tylko nad uwodzicielskim powabem efektywności i kojarzymy z nim treści jak najbardziej obce samemu Pascalowi. Chciałbym wierzyć, że tak nie jest, choć liczne rozmowy ze znajomymi z różnych kręgów o bodaj najslawniejszym pascalowskim motywie,

o tzw. *zakładzie Pascala*, skłaniają raczej do przypuszczeń, że w potocznej świadomości ludzi wykształconych *zakład* jest bardzo znany i nie bardzo rozumiany. Pozwolę więc sobie - bez roszczeń do holistyczno - systemowego rozumienia całości myśli Pascala - napisać kilka słów o rozumowaniu robiącym tak zawrotną karierę.

#### Między filozofią wiary a niewiarą w filozofię ..

Rozumowanie, które obiegowo funkcjonuje pod nazwą *zakładu Pascala*, wywoływało w przeszłości - zresztą, wywołuje nadal - sporo obiekcji, zarówno u wierzących, jak i u niewierzących. U wierzących - bo zrozumiano

1  
2  
3  
4  
5LATO  
2006

O NAS

KONTAKT

SPIS TREŚCI

ARCHIWUM



LATO  
2006

O NAS  
KONTAKT  
SPIS TREŚCI  
ARCHIWUM

go jako cyniczną propozycję hazardu ze Stwórcą, u niewierzących - bo dopatrują się w nim próby racjonalizacji wiary, czyli czegoś, co ze swej istoty jest irracjonalne. Przez środowiska kościelne był on od początku ostro atakowany i nigdy nie zyskał sobie uznania - w przeciwieństwie do tradycyjnych „dowodów” na rzecz istnienia Boga - jako rozumowanie mogące zbliżyć do wiary. Wydaje się, że wszystkie te - krzywdzące dla Pascala - interpretacje, nie utrafiają w istotę intencji autora, a trwający przy nich ludzie nie zadali sobie trudu bliższego jej poznania, zadowalając się albo powierzchowną i zgodną z popularnym smakiem opinią, albo też wyraźnie nacechowaną nieukrywanymi bynajmniej uprzedzeniami (wiemy jaki był stosunek Pascala do Jezuitów) oficjalną kościelną anatemą. Tymczasem sprawa z *zakładem* jest dużo bardziej złożona niż próbuje to przedstawić krytycznie doń ustosunkowana teologia katolicka. Tych kilka stron, na których wyłożona jest idea zakładu cieszy się sławą tak niezwykłą, że niezręcznie byłoby je przytaczać. Kilka poniższych uwag nie będzie może jednak całkiem zbędnych, zważywszy na fakt, że istotnie zdarzało się, iż wprowadzał on czytelników w błąd. Streśćmy go więc pokrótce.

Celem *zakładu* jest skłonienie do wstąpienia na ścieżkę wiary chrześcijańskiej, Pascal zaczyna więc słusznie od podania jednej z przyczyn (nie głównej, jak się później okaże), dla których w sposób naturalny opieramy się bożemu wezwaniu. Jest nią po prostu niemożność zrozumienia Boga. Według augustyńskiej antropologii (której wierny jest Pascal) jesteśmy uwięzieni w ciele, co skłania nas do wiary, że we Wszechświecie istnieją tylko ciała, Bóg zatem, nie będąc ciałem, jest dla nas niepojęty. Ale jest on niepojęty przede wszystkim dlatego, że jest nieskończony, w przeciwieństwie do nas. *Jedność dodana do nieskończoności nie pomnaża jej nawet o włos. Skończoność unicestwia się w obliczu nieskończoności i staje się czystą nicością. Tak nasz duch w obliczu Boga* [418]. Człowiek nie zna i nie może poznać Boga swoimi naturalnymi siłami, ponieważ nie ma On ani rozciągłości, ani granic, a (...) *dusza nasza wtrącona jest w ciało, gdzie znajduje liczbę, czas i wymiary; rozumuje o tym, nazywa to naturą, koniecznością, i nie może uwierzyć w nic innego.* Istnieje więc nieprzekraczalna przepaść między Stwórcą a stworzeniem, i nie ma żadnej niezawodnej drogi, by ją przebyć. Stąd zdecydowana

krytyka wszystkich „naturalnych” dróg wiodących do poznania Boga lansowanych przez teologię naturalną zarówno w wydaniu scholastycznym, jak i nowszym, kartezjańskim. Pascal odrzuca kategorycznie możliwość dowiedzenia istnienia Boga. Bóg Pascala jest Bogiem ukrytym (*Deus Absconditus*), wycofanym ze świata, pogrążonym w ciemnościach i niedostępnym naturalnym władzom poznawczym człowieka - zmysłom i rozumowi. Przyczyną boskiego ukrycia ma być ów tajemniczy fakt grzechu pierworodnego, którym człowiek sam wybrał ciemność przebraną za pozór prawdziwego poznania. Przeciw modnym tomistycznym argumentom za istnieniem Boga, Pascal wysunął obiekcje zarówno natury epistemologicznej, jak i fizykalistycznej. Najbardziej jednak przeciw owym dowodom sprzeciwia się jego religijna natura, bowiem redukują one Boga do jakiejś zewnętrznej siły fizykalnej *dającej światu szcztuka, aby wprawić go w ruch, po czym Bóg już na nic niepotrzebny.* Nie ma zatem mowy o dowodzeniu istnienia Boga i fakt, że chrześcijanie nie potrafią podać racji swojej wiary nie może być podstawą do ich ganienia - wszak sami właśnie twierdzą, że ich religia to *stultitia*, szaleństwo i głupstwo, i gdyby jej dowodzili, nie dotrzymaliby słowa. Widać tu tertuliański motyw *credo quia absurdum*, ów głęboki rozdział między naturalnym poznaniem a wiarą objawioną. W istocie, koncepcja wiary Pascala jest jak najdalsza od humanizującej teologii renesansowej, widzącej w wierze tylko przedłużenie cnót naturalnych człowieka, tak jak jego koncepcja religii niezgodna jest z jezuicką nauką o religii *łatwej i przyjemnej*. Stąd walka Pascala zarówno z jezuickim religijnym konformizmem i kazuistyką, jak i z optymistycznym racjonalizmem nowożytnym w wersji kartezjańskiej.

Teraz przychodzi moment kluczowy rozumowania: *Bóg jest albo Go nie ma. Ale na którą stronę się przechylimy? Rozum nie może tu nic określić: nieskończony chaos oddziela nas.* Ale skoro nie jesteśmy zdolni do rozstrzygnięcia, słuszne jest nie zakładać się w ogóle. Pascal antycypował możliwość takiego zarzutu i potencjalnemu adwersarzowi odpowiada argumentem najwyższej wagi: to nie jest rzecz dobrowolna, nie ma możliwości uchylenia się od wyboru, jesteśmy zmuszeni zakładać się. Dlaczego mielibyśmy być jednak zmuszeni do podjęcia zakładu?



1  
2  
3  
4  
5

Dla Pascala dokonanie wyboru między istnieniem bądź nieistnieniem Boga nie jest tylko czystym aktem asercji bądź negacji. To kwestia praktyczna, a tu nie ma miejsca na rozwiązanie pośrednie, zawsze wybieramy któreś z nich, tak więc jeśli ktoś twierdzi, że nie może się zdecydować wskutek braku argumentów, już się zdecydował, i to najprawdopodobniej przeciwko Bogu, czyli będzie żył tak, jakby Boga nie było, gdyż jest to o wiele wygodniejsze. Wybór dotyczy więc nie tyle uznania bądź odrzucenia pewnych sądów o istnieniu bytu transcendentnego wobec człowieka, ile jest raczej wyborem sposobu życia - przeciwko Bogu lub w zgodzie z nim. Nie są możliwe obie opcje naraz, nie można też obu odrzucić, gdyż nie sposób uniknąć wyboru w konkretnych zachowaniach, jakkolwiek w kwestii teoretycznej możliwa byłaby postawa agnostyka.

Skoro więc musimy się zakładać, a obie możliwości są jednakowo prawdopodobne, czyż nie wszystko jedno, którą z nich wybiorę? W tym momencie Pascal proponuje przyjąć postawę racjonalnego hazardzisty, który przystępując do gry, dokładnie waży stawkę, jaką rzuca na stół, kalkulując ewentualną wygraną bądź przegraną. Gdyby stawiał jedno życie przeciw trzem, które są do wygrania, byłoby nierozsądne nie zaryzykować, skoro szanse wygranej i przegraney są równe. W tym przypadku jednak gra toczy się nie o trzy życia, lecz o życie wieczne, pełne nieskończonego szczęścia. Dlatego rzeczą rozsądną byłoby stawiać na Boga, nawet gdyby istniało nieskończenie wiele szans przegraney wobec jednej tylko szansy na wygraną, bo stawką jest coś skończonego, tymczasem możliwa wygrana jest nieskończona. Tak więc elementem przeważającym szalę w kierunku hipotezy, że Bóg istnieje jest tutaj towarzysząca działaniom ludzkim zasada strat i zysków - żyć tak jakby Bóg istniał, można bowiem dużo zyskać przy relatywnie małej stracie.

#### Mechaniczna wiara i wiarygodna mechanika ..

Ta właśnie konkluzja wywołuje do dziś tyle oburzenia i stanowi rażą, o którą rozbija się wielu czytelników *Mysli*, dopatrując się w rozumowaniu

Pascala cynicznego hazardu między człowiekiem a Bogiem, hazardu tym bardziej bluźnierczego, że motywowanego chęcią zysku, a nie - jak głoszą (z postępowaniem bywa różnie) ortodoksyjni teologowie - bezinteresowną miłością ku Stwórcy. To, co najbardziej uderza w zakładzie to właśnie ów brak bezinteresowności. Zakład to sprawa miłości własnej, nie miłości do Boga.

Należy zauważyć jednak, że w świetle chrześcijańskiej tradycji (o czym zwykle nie chce się pamiętać) idea „wymiany” jednego kruchego życia pełnego cierpień na obiecaną wieczną szczęśliwość w niebie nie jest bynajmniej czymś całkiem obcym. Dowodne tego przykłady można znaleźć przyglądając się myśli choćby św. Kolumbana Młodszego, jak i innym mnichom-anachoretom, a i wyznanie samego św. Pawła z *Listu do Rzymian*: *próżna byłaby nasza wiara gdyby Chrystus nie zmartwychwstał* - rozumieć można właśnie tak, że gdyby nie obiecane przez zmartwychwstanie Chrystusa zbawienie dla jego wyznawców nie byłoby powodu żyć w wierze i umierać za wiarę. Niemniej orzeczenia kościelne przynajmniej teoretycznie zawsze wypierały się miłości własnej jako czegoś wartościowego; Pascal zaś, mimo że podziela ascetyczne założenie walki z „ja”, zauważa także, że miłość własna jest przyrodzona każdemu z natury, a znając jej siłę i powszechność wykorzystuje ją jako ścieżkę, którą łatwiej dotrzeć mu do potencjalnego neofity..

Zakład nie jest czymś w rodzaju handlu z Bogiem - o co nagminnie się go oskarża nawet dziś, jest propozycją praktyczną co do sposobu życia, wyborem ścieżki, która nie prowadzi w prostej linii ani do Nieba, ani do wiary, ale daje szansę na wiarę, jest bodaj wszystkim, co człowiek może zrobić, by przygotować się na dar wiary, który zawsze jest aktem łaski od Boga, i to aktem darmowym. Pascal przekonuje, że korzeniem niezdolności do wiary jest niechęć do powściągnięcia namiętności, a nie brak racjonalnych argumentów (choć rzeczywiście takich argumentów nie ma). W tej sytuacji adresat zakładu musi spełniać pewne warunki, nie może być kimś





LATO  
2006

pierwszym z brzegu. Człowiek, do którego ów argument ma dotrzeć, musi mieć przynajmniej minimalną *wolę wiary* i uznać, że istnienie Boga, jakkolwiek nie do udowodnienia, jest jednak do pewnego stopnia prawdopodobne. Ateista okopany na pozycjach niedowiarstwa wzruszy tylko ramionami. *Zakład* adresowany jest raczej do osób, które zachowały szczyptę wątpliwości co do swojego bezbożnictwa, które chcą żyć w świecie uporządkowanym na sposób boski, które noszą już w sobie niejaką skłonność do wiary. Pascal nie doradza swojemu czytelnikowi, by żył tak, jakby Bóg istniał, i oczekiwał w finale wiecznej nagrody. Wiara nie jest polisą ubezpieczeniową, to akt całkowitego zaangażowania, obejmujący miłość, ufność i poddanie własnej woli Bogu. *Zakład* jest dla wątpiących jedynie pierwszym krokiem, usuwającym przeszkody rozumu, ale nie gwarantującym wiary. Może jedynie przygotować miejsce na wiarę, poddając neofitę praktykom religijnym, co w naturalnym porządku może być przyczynkiem do prawdziwej wiary. Pascal z całą świadomością radzi, by nie lekceważyć czysto mechanicznej pobożności, bowiem człowiek jest w połowie automatem (Kartezjusz!) - a ten najłatwiej przekonać za pomocą zwyczaju - i pociąga on ducha bez jego wiedzy przez wyrobienie odpowiednich nawyków. Oryginalna koncepcja automatu jako podłoża dla wiary głębszej, prawdziwej, to jeden z kluczowych motywów pascalowskiej strategii nawrócenia.

Jednakże Pascal nigdy nie zapomniał o różnicy między mechaniczną pobożnością a wiarą. W rzeczy samej, poglądy, iż można gładko - w sensie intelektualnym bądź moralnym - przejść od natury do królestwa łaski, że da się dotrzeć do Boga używając światła naturalnego, że można dostąpić zbawienia w wyniku moralnego wysiłku oparte go na naszych władzach naturalnych, stanowią w *Myślach* główny cel ataków Pascala. Nie, Pascal nie może przyrzec zbawienia każdemu, kto „się założy” - zbawienie jest wyłącznie w rękach Boga, on chce jednak wykazać, że warto spróbować. *Wnet wyrzekłbym się rozkoszy gdybym miał wiarę - powiadają. A ja wam powiadam: wnet mielibyście wiarę gdybyście się wyrzekli rozkoszy. Otóż waszą rzeczą jest zacząć. Gdybym mógł, dałbym wam wiarę: nie mogę tego uczynić, a tym samym doświadczyć prawd tego co opowiadacie. Ale wy możecie porzucić rozkosze i doświadczyć,*

*czy to, co ja mówię, jest prawdą* [816].

Uderzającym rysem *zakładu* jest odmowa szukania łatwych rozwiązań bądź ucieczki w nieokreśloność; Pascal jest, jak zwykle, bezlitosny w szukaniu prawdy *aż do końca*. Nie obiecuje on wiarygodnych argumentów za istnieniem Boga, bo to po prostu niemożliwe; odwołuje się za to - może nie całkiem w zgodzie z niektórymi moralizującymi fragmentami *Myśli* - do miłości własnej czytelnika, do pragnienia szczęścia i do jego rozumu, który można wprząc w służbę własnego interesu. Pascal negując prawdopodobieństwo dowodów na istnienie Boga, nie negował dowodu na zasadność wiary w to istnienie. Wiara nie jest racjonalna, za to racjonalne są pobudki skłaniające do niej. Bóg nie przestaje być Bogiem ukrytym po pozytywnym rozstrzygnięciu *zakładu*. Jednakże człowiek posiada teraz rozumową rację do...wyrzeczenia się rozumowych racji w wierze i zdanie się na uczucie (*serce*), któremu Pascal przypisuje funkcję podstawy aprobowania praw moralnych. Ostateczna rada kierowana pod adresem potencjalnego neofity może się wydawać skromna: *bierz wodę święconą* itd. Jednakże podłoże filozoficzne, jak i kontekst, znacznie wzbogacają jej sens. Czy wiara samego Pascala była rezultatem zalecanego przezeń *zakładu*? Wydaje się to zupełnie nieprawdopodobne. Jak można wnosić z *Memorial*, jego wielka noc ognia i nagłe nawrócenie nie miały nic wspólnego z *zakładem*. Jest on raczej apologetyczną reperkusją nawrócenia z października 1654 roku, niż jego przyczyną. Pascal - mimo, że sprawę wiary bądź niewiary uzależniał całkowicie od Bożej wolności - chciał nawracać ludzi słabej wiary, czego przykładem planowana *Apologia religii chrześcijańskiej*, której sercem miał być właśnie *zakład*.

**Łukasz Ragan**

#### Bibliografia

1. Pascal Blaise, *Myśli*, w układzie Leona Brunschvicga, tłum. Tedeusz Żeleński (Boy), Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2003
2. Attali Jacques, *Pascal*, tłum. Jerzy Kierul, PIW, Warszawa 2004
3. Bequin Albert, *Pascala portret własny*, przekł. Ada Borkowska, Instytut Wydawniczy PAX 1993
4. Brun Jean, *Pascal*, tłum. Agnieszka Chodorowska-Kłosińska, Prószyński i Spółka, Warszawa 2000
5. Drozdowicz Zbigniew, *Antynomie Pascala*, Poznań 1993
6. Drozdowicz Zbigniew, *O Bogu, Rozumie, Naturze i wielkim eklektyzmie*, Glob, Szczecin 1986
7. Kostyszak Maria, *Spinoza a Pascal. Porównanie postaw filozoficznych*, Wyd. Un. Wrocławskiego „Filozofia IX”, Wrocław 1993

SKOMENTUJ  
ARTYKUŁ

1  
2  
3  
4  
5



O NAS

KONTAKT

SPIS TREŚCI

ARCHIWUM